

OPIS MIEJSCOWOSCI I INFO O RESPONDENCIE

A: Niech mi Pani powie, czy Oborniki są Pani miastem rodzinnym? Tu się Pani urodziła?

B: Nie. Ja tu się nie urodziłam. Ja się urodziłam, w sumie tu się urodziłam. Ale zaraz po urodzeniu rodzice się przenieśli na wieś. Małą miejscowość tam, [REDAKTOWANO], tam dostali pracę. [REDAKTOWANO] klasie jak byłam, wrócili z powrotem do Obornik.

A: A czemu wrócili?

B: Dlatego, że tam się praca psuła i w tym momencie po prostu tata dostał lepszą ofertę tu na miejscu.

A: Aha.

B: W odpowiednim momencie po prostu oni się przenieśli.

A: Jak sobie Pani tutaj radzi? Dobrze się żyje w Obornikach?

B: Dobrze. Bardzo dobrze. To jest mała miejscowość, więc w porównaniu tam do Poznania, gdzie... Takie małe lokalne i małomiasteczkowe. To jest bardzo fajnie.

A: A ludzie?

B: No, gdzie ja mieszkam na tym osiedlu, nie narzekam. No wszyscy sąsiedzi, jacy tutaj są, i tutaj w tym mieszkaniu i tam gdzie mieszkam. No bardzo fajnie.

A: A można powiedzieć, że też Ci ludzie są w jakiś sposób inni od mieszkańców wsi, w której Pani mieszkała?

B: No to stanowczo. Tam gdzie mieszkałam, to tak jak już wspomniałam. [REDAKTOWANO]. Były trzy bloki małe, więc to każdy tam się znał. I każde gdyby, to ile ja pamiętam, bo wiadomo, że w podstawówce jeszcze byłam. Z sąsiadkami, to znaczy nigdy nie miałam. Moi rodzice nie mieli problemu jako tako z żadnymi sąsiadami. No, ale tam po prostu to jak na każdej wsi, nie. Plotki, takie rzeczy to była codzienność, nie.

A: A tutaj?

B: Tutaj już tego nie ma. Są ludzie, którzy wiadomo, interesują się cudzym życiem. Ale to już jest takie bardziej stonowane. Nie bezpośrednio się mnie pytają o niektóre rzeczy.

A: Niech mi Pani powie. Jakby była Pani na przykład na wakacjach nad morzem. Była by Pani w stanie powiedzieć Pani po zamienieniu dwóch, trzech zdań z daną osobą, że ona jest, może być z Obornik? Że to jest swój człowiek? Jakoś da się poznać? Czegoś takiego specyficznego? Obornickiego w ludziach?

B: Czy ja wiem czy Obornickiego? Gros ludzi zna się z widzenia. To nie jest duża miejscowość, więc bardzo często się poznaje nie ma co ukrywać po tych, numerach rejestracyjnych. W momencie, kiedy się spotyka daną osobę, gdzie wcale się ją nie zna tu z Obornik. Gdzieś dalej to oczywiście to chyba każdego dobrze.

A: Ale nie ma jakiegoś takiego?

B: Nie. Nie ma

A: Idealnego typu?

B: Nie. Mi się wydaje, że ludzie wszędzie są podobni, nie. Jedni są... Nie ma innych ludzi. Od cech charakteru zależy.

A: Ale mieszkańcy Obornik generalnie nie mają się czego wstydzić?

B: Nie. Myślę, że nie.

A: Jest Pani dumna z Obornik?

B: To znaczy, jeżeli chodzi pod względem takim, nie wiem... Bardziej urzędowym, no to starają się. Starają się i to.. Dla naszymi przeciwnikami najwięcej, jeżeli chodzi o taką sprawę właśnie bardziej przynależności do powiatu, czy gdziekolwiek. To naszą rywalizacja jest Rogoźno. I oni są bardzo tacy krzywo na nas nastawieni. Ale...

A: A z czego to wynika?

B: Nie wiem. Może z tego, że kiedyś Rogoźno było na tym samym poziomie, co Oborniki. Pod względem miejsc pracy. Pod względem zakładów i tak dalej. Oni zawsze z nami rywalizowali, ale znam dosyć też dużo ludzi z Rogoźna. Znam właśnie tą opinię od nich, nie. Że, jak co to jednak na nas tutaj dużo mówią, ale... No też są w porządku.

A: A niech mi Pani powie, czym Pani się zajmuje?

B: Teraz akurat pracuję tu w firmie, [REDACTED]. Jestem [REDACTED].

A: A to jest Pani firma [REDACTED]?

B: Tak. To jest [REDACTED] firma. [REDACTED].

A: [REDACTED].

B: Nie. [REDACTED] zatrudniamy, dlatego, że jeszcze [REDACTED]. Mam swoją działalność na boku. Dlatego tu pół etatu i jeszcze dodatkowo.

A: A czy poza Panią i Pani mężem rodzina jeszcze z kogoś się składa?

B: Tak. Mam dwójkę dzieci. Córkę [REDACTED]. Czyli dwie córeczki.

A: Bardzo pięknie. Czyli taka dobra czwórka.

B: Dokładnie.

A: Niech mi Pani w takim razie teraz powie jeszcze na koniec tego wstępu: Czy myśli Pani o sobie jakby w kategoriach swoich planów życiowych, marzeń?

B: Każdy tak myśli.

A: A rozmawiacie Państwo ze sobą? Ustalacie to jakoś na bazie rodzinnej?

B: Tak. Tak. Tutaj jeszcze [REDACTED], więc takie różne tematy, bo ona głównie w sumie jest właścicielką tego.

A: Yhm.

B: No to takie przyszłościowe. Co byśmy chcieli zrobić? Co jeszcze zakupić?

A: Yhm. Ale to są takie realne plany?

B: Realne.

A: Do działania.

B: Dokładnie.

A: A takie marzenia?

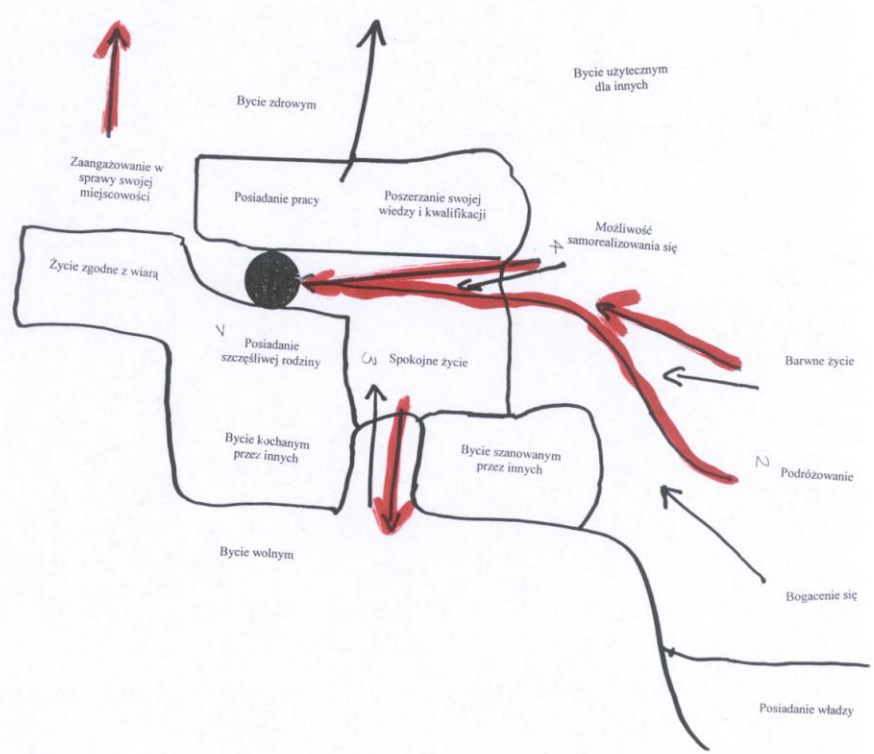
B: Marzenia też są. Ale to wiadomo, że pomarzyć można, a w realizacji to jest różnie.

A: Ale pomarzyć można.

B: Każdy marzy.

MAPA

MBR 117, 1301



A: Dobrze. Teraz jakby, zobaczymy, o czym tu marzymy i jakie mamy plany. Mam dla Pani takie zadanie. Zadanie jest bardzo proste. Ta kartka jakby reprezentuje mapę.

B: Yhm.

A: Trudno powiedzieć, tak, mapę Pani życia, Pani przestrzeni, celów właśnie i tak dalej i tak dalej. Ta kropczka to jest Pani. Teraz ma dla Pani taką... Tutaj są na tych naklejkach, są nazwy celów. Dążeń, aspiracji, marzeń, różnie to można nazwać. Tak. Takich bardzo ogólnych, które w pewnej mierze pasują do wszystkich. I jeśli ma Pani jakiś, cel, czy jakieś marzenie, czy jakieś aspiracje? Coś, co jest dla Pani ważne, a nie znajduje się na żadnej z tych naklejek, to tu jest długopis, w razie czego tu są jeszcze cztery wolne kratki, może Pani dopisać. Coś, czego tu nie ma a dla Pani jest ważne, co gdzieś Pani wyznacza.

B: Tu już jest tak uogólnione, że można wszystko.

A: No takie jest już tego przeznaczenie, że ma być właśnie najbardziej ogólne.

B: No chyba nie ma tutaj takiego nic, co by...

A: Nie ma?

B: Nie. Bo tu można pod wszystko.

A: Pod wszystko.

B: Dokładnie

STRUKTURA ISTOTNOSCI

A: Dobrze. To teraz mam do Pani prośbę żeby te naklejki przykleiła Pani na tą kartkę, tak żeby te cele, które obrazują cele najważniejsze dla Pani były jak najbliżej tej kropki. A im mniej ważne tym dalej. Najmniej ważne gdzieś tu pewnie na narożnikach mogłyby się znaleźć. Może nawet w połowie za kartkę. Coś tu podkleimy najwyżej.

B: Dla mnie najważniejsze jest to. [Nakleja posiadanie szczęśliwej rodziny]

A: Yhm.

B: Przede wszystkim. Teraz tak: No marzenie spokojnego życia [śmiech] to chyba jednoznacznie, myślę. Nie wiem.

A: Jeśli się łączą ze sobą to niech Pani spróbuje też jakoś to zobrazować. Jeśli one łączą się ze sobą. To też jest ważne.

B: [nakleja]

A: Czyli tak jak Pani przykleja, one się od razu ze sobą łączą?

B: No myślę, że to jest też ważne. Ale nie musi być, aż na... Powinno się połączyć. [Nakleja] Możemy razem z tym.

A: Yhm.

B: Jeżeli chodzi o możliwość samorealizowania, no to bym musiała powiedzieć, że to wszystko by było tu połączone.

A: One są... Jeśli są równoważne te trzy?

B: Te dwa są równoważne. No ten wiadomo, że jest złączony właśnie.

A: No właśnie.

B: To już nie musi być aż tak dla kobiet nie. Bycie użytecznym innym? Też jest ważne [nakleja] Najważniejsze to jest ja. Posiadanie wiedzy? To myślę, że to jest tylko w tym samym, co te kwalifikacje. Chociaż nie wiem...

A: Posiadanie władzy.

B: A władzy? Ooo... To nie! To ja już tu na końcu. Ja nie lubię rządzić powiem. Wolę być podwładną. I się dobrze w tym sprawdzam. Muszę powiedzieć.[nakleja] Bycie wolnym. W jakim sensie bycie wolnym?

A: Tak jak Pani to rozumie, tak Pani przyklei. Będzie Pani musiała się później wypowiedzieć, dlaczego tak.

B: No właśnie! [śmiech] Bycie wolnym? Z tym proszę Panią, sprawy swojej miejscowości. No to by było dosyć ważne.

A: Sprawy swojej miejscowości tak?

B: Noo... może tutaj...

A: Mogą się zaklejać jeden na drugi, to też nie szkodzi

B: Bycie szanowanym? No to wiadomo [nakleja] To sobie wezmę pod tym. Chociaż? Obok? Gdzieś, żeby nie było, że nie chciałabym być szanowana. Bogacenie się? Nie. Dla mnie ważniejszy jest spokój. To jest... Dobrze myślę? W znaczeniu takim, dążenia po trupach?

A: No tak Pani to rozumie to znaczy, że tak jest.

B:... Nie to nie. To nie, to każdy na swój sposób. Podróżowanie lubię, ale to nie jest konieczne. Barwne życie to razem z podróżowaniem. Najważniejsze dla mnie jest tu sprawdzanie się w rodzinie i w pracy.

A: No. Czyli mamy teraz taki mniej więcej obraz jak to wygląda ta hierarchia dzisiaj. Robiła Pani kiedyś takie ćwiczenie?

B: Nie.

A: I jak się Pani z tym czuje?

B: Właściwie tak dziwnie. [śmiech]

ZMIANY W STRUKTURZE ISTOTNOSCI

A: Dobrze. To teraz może jeszcze dziwniej się Pani poczuje, bo mam taką prośbę do Pani, żeby Pani się zastanowiła czy w przeszłości któryś z tych celów był w innym miejscu? Czy ten, który był blisko, nie był przypadkiem daleko? A ten, który był daleko nie był blisko? Czy któryś się nie przemieścił gdzieś?

B: W przeszłości?

A: W przeszłości. Żeby Pani spojrzała na tą mapę...

B: Kilka lat wstecz?

A: Kilka lat wstecz.

B: No to wiadomo, że jak byłam młodsza...

A: I teraz tak: Jeśli był cel ważniejszy, a jest teraz mniej ważny, to jakby doprowadzamy. I im dłuższa jest ta strzałka, tym jakby ta zmiana ważności jest większa. Tak? Czyli jakby...

B: To znaczy tak...

A: Jeśli na przykład bogacenie się, posiadanie władzy. To by było na przykład jakieś bardzo ważne to do samej kropki prawie. Ale jeśli było ważniejsze niż teraz, ale niewiele to, to tak troszeczkę mniej.

B: Aha.

A: Chodzi o to, żeby zaznaczyć te przesunięcia.

B: To kiedyś, muszę powiedzieć, że ważne dla mnie było podróżowanie [rysuje] Jeszcze nie miałam dzieci.

A: Czyli w tę jakby stronę.

B: Tak. W tą stronę. Właśnie tak.

A: Bardzo ładnie.

B: Bogacenie się, nie. No samorealizacja była na pewno ważniejsza przedtem, jak teraz.

A: Yhm.

B: Jeżeli chodzi o to, że to było gdzieś dalej, to jak? W jaki sposób?

A: Tą strzałeczkę jakby...

B: W tą stronę?

A: Yhm. Odpychamy.

B: No to nie było ważne, takie ważne. No i...

A: Co jeszcze? Było coś jeszcze nieważne?

B: Bycie wolnym? [śmiech] No tak patrzę teraz.

A: Czy coś jeszcze było tak? Można powiedzieć, że pewne rzeczy były zawsze nieważne? Ale niektóre stały się mniej ważne, bo coś się zadziało. Coś się zmieniło i wtedy poszły w odstawkę.

B: To nigdy. No właśnie tak patrzę. Nigdy nie myślałam tymi kategoriami, żeby coś załatwiać i, i, i... To też nie było aż takie ważne kiedyś. Człowiek był takim bardziej egoistą, patrzył na to, co dla siebie. Być wolnym? Nie. No barwne życie no to... To też możemy sobie bliżej, bo to tak daleko zleciało.

A: Yhm.

B: Nie, chyba starczy, bo to wszystko inne to tak...

A: W miarę stałe? Dobrze. [przesunięcia: mniej ważne zaangażowanie w sprawy swojej miejscowości, spokojne życie; ważniejsze możliwość samorealizowania się, barwne życie, podróżowanie]

B: Tak.

A: Wystarczy. Nic na siłę. To teraz kolejne zadanie. Teraz...

B: Z powrotem?

STRUKTURA MOZLIWOSCI

A: Nie, nie już na razie nic z powrotem nie robimy. Tylko teraz jakby chciałabym, żeby Pani zaznaczyła, jakby wzięła w jeden zbiór. Oczywiście ten zbiór może wyglądać tam z różnymi odnogami, ale te wszystkie cele, wszystkie dążenia, wszystkie aspiracje, wszystkie marzenia te wszystkie tutaj ważne rzeczy, żeby Pani... Zresztą ważne i nie ważne nawet. Żeby Pani zakreśliła je patrząc, które są możliwe do zrealizowania. Czyli, które są w zasięgu ręki. Czyli nawet, jeśli Pani nie chce tej władzy, a ona jest możliwa to jest w Pani zbiorze. Czyli to nie jest tylko zbiór ważnych i możliwych. Wszystkich, które są możliwe dla Pani.

B: Względem pracy też tak?

A: Tak. Wszystko, co jest po prostu w Pani zasięgu. Nawet, jak Pani nie chce. I też, jak Pani sobie tego życzy.

B: Yhm.

A: A nawet, jeśli są rzeczy dla Pani rzeczy, które są ważne a niemożliwe do osiągnięcia, no to wypadają nam na zewnątrz.

B: Przede wszystkim, to jest [rysuje] Z rodziną. To razem w zbiorze ma być?

A: Tak. To jest, wszystko to, co jest możliwe to razem.

B: To jest możliwe. Bycie wolnym, trudno powiedzieć, jak to mam patrzeć na to. Spokojne życie, nie bardzo... To jeszcze tak. Tylko jak to zrobić, żeby to od...

A: Czyli spokojne życie jest wewnątrz? Czy?..

B: No właśnie tak... nie bardzo.

A: To tutaj tak, to można wziąć. No.. to tutaj jest jedna kluseczka i tutaj będzie leżała druga. [śmiech]

B: No i z tą władzą to tutaj muszę powiedzieć, bo mam ostatnio propozycję zostania... Ale nie bardzo chcę.

A: No, ale jest możliwe

B: Jest możliwe. Poszerzanie? No to tu. Tu połączę to wszystko. [rysuje]

A: Tak dobrze niech będzie razem. Yhm. I to spokojne życie, które jest w środku nam wyleciało. A tutaj? Te, te już rzeczy są?

B: Nie bardzo.

ZMIANY W STRUKTURZE MOZLIWOSCI

A: Nie bardzo. No dobrze. Tylko sobie tutaj podkreślmy, tutaj nam oczko się zrobiło. Czyli to są wszystkie te elementy możliwe [posiadanie pracy, poszerzanie wiedzy i kwalifikacji, posiadanie szczęśliwej rodziny, bycie kochanym przez innych, bycie szanowanym przez innych, życie zgodne z wiarą]. I jeszcze ostatnie strzałki. Czy rzeczy, to znaczy, czy te wartości, te cele, które są tutaj w środku czy one były kiedyś na zewnątrz? Któryś z nich? Czy, że nie był możliwy?

B: No był możliwy. Był możliwy. Ten posiadanie pracy. No z tym jest coraz trudniej, więc kiedyś był możliwy.

A: No a teraz też jest możliwy?

B: Ale na zewnątrz.

A: No, jeszcze raz. Jeszcze raz?

B: Nie. Bo teraz tak: To jest wszystko możliwe do zrealizowania?

A: Tak.

B: Tak. Ale w momencie, że kiedyś on był na zewnątrz, czyli niemożliwy do zrealizowania.

A: No właśnie.

B: No to tak.

A: To podkreślamy.

B: Dobrze rozumiem.

A: Dobrze. Czy któryś jeszcze był? Czy któryś jeszcze był niemożliwy? Albo, któryś z tych, które są teraz nie możliwe, który był? Czyli tak jak Pani mówiła, no teraz już nie mam spokojnego życia. Może kiedyś było spokojne?

B: No, kiedyś było.

A: No to strzałeczkę jakby do środka.

B: Do środka? Aha. W ten sposób.

A: On jest teraz jakby... Są dwie perspektywy. Czy jeszcze jakiś taki był? Barwne życie?

B: No, barwne było.

A: No to też.

B: Ale to na zewnątrz?

A: Nie do środka. Jak było możliwe to znaczy do środka.

B: Było możliwe. [rysuje] No to też było możliwe. Teraz został troszkę, przez kogoś tłumiony. Albo przez coś? No chyba tak to. No i to było też możliwe kiedyś. Jak to zależy w jakim sensie na to patrzeć nie.

A: To też jest ważne. Dobra.[kiedyś możliwe: spokojne życie, możliwość samorealizowania się, barwne życie, bogacenie się; kiedyś niemożliwe: posiadanie pracy, poszerzanie wiedzy i kwalifikacji] Czyli teraz mamy jakby podstawę, żeby o tych celach porozmawiać. Nie będziemy o nich rozmawiać tak z kapelusza tylko mamy to wszystko narysowane jak było, jak jest. Co jest ważne a co jest nie ważne? I teraz żeby, nie już dalej nie komplikować, nie będziemy rozmawiać o wszystkich tych celach.

B: Yhm.

A: Tylko będziemy rozmawiać o czterech z nich, które zaraz sobie wybierzemy. Natomiast zanim o tym porozmawiamy, to jeszcze upewnię się, że ta jakby struktura mapy, którą Pani wykleiła nie jest przypadkowa i te elementy tutaj się ze sobą łączą tak? Czyli: Jak dobrze rozumiem, posiadanie pracy i poszerzenie swojej wiedzy, kwalifikacji to są cele, które się łączą?

B: Dokładnie.

A: One się jeszcze z czymś łączą? Ta para?

B: Nie, nie. To posiadanie i poszerzenie to chyba wynika jedno z drugiej i z tego, co ja po prostu robię. Nie, że ten zawód wymaga. Spokojne życie i posiadanie szczęśliwej rodziny. To się w sumie łączy. Niekoniecznie musi być spokojnie, jeżeli nawet ta szczęśliwa rodzina jest. Ze względu na różne inne czynniki typu praca, finanse i tak dalej.

A: Yhm. A to jest jakaś grupa? Że one tak są wszystkie razem?

B: To znaczy dla mnie na dzień dzisiejszy barwne życie nie jest, tym jak gdyby na pierwszym miejscu.

A: A one się łączą?

B: One razem, dlatego, że tak: Nie dążę jak gdyby do jakiejś wielkiej władzy. Gdziekolwiek. Czy w pracy nie stawiam sobie nigdy za pierwszy cel, że muszę, czy po trupach. Byle jak najwięcej pieniędzy. No, podróżowanie teraz poszło już na jakiś plan dalszy i na razie tylko w marzeniach, więc dlatego on tutaj jest. No i barwne życie. Wolę takie spokojniejsze.

A: Dobrze. Czyli teraz wybieramy te cele, o których będziemy rozmawiać. I teraz, będziemy rozmawiać o tym celu. [posiadanie szczęśliwej rodziny] Dlaczego? Dlatego, że on jest najbliższej kropki, tutaj. Pani przykleiła go jako pierwszy. I on nie zmienił się. Ani w ważności ani w możliwości. Czyli jest taką kotwicą w sumie moglibyśmy powiedzieć sobie. Teraz będziemy rozmawiać o podróżach, bo to jest taka najdłuższa z tych wszystkich kresek. On był najdalej, jest najdalej, ale był najbliższy.

B: Tak.

A: Czyli tu jest ciekawy moment, bo jest duża, duża zmiana. I teraz jeszcze o tym, bo też jest ważny i są strzałki w obie strony [spokojne życie]. Czyli i w możliwości i w ważności. I podobnym tutaj celem jest ten cel [możliwość samorealizowania się]. Też jest w miarę blisko i też ma jakby dwie strzałki.

B: Yhm.

A: No. Tak? Czyli te cztery.

B: Yhm.

CEL 1

posiadanie szczęśliwej rodziny

A: Czyli pierwszy: Niech mi Pani powie. Po pierwsze: Przyklejając ta naklejkę, o czym Pani myślała? Co Pani miała na myśli?

B: Głównie całą moją rodzinę.

A: A szczęśliwa rodzina to się bierze samo z siebie? Jak Pani to rozumie?

B: Nie. Szczęśliwą rodzinę. No żeby być szczęśliwą rodziną, to wszyscy powinniśmy się akceptować. I tu nie mam na myśli nawet mojej najbliższej rodziny tylko, ogólnie całą rodzinę. I zawsze marzyłam o tym, żeby cała rodzina zjeżdżała się na takie party. Jedna drugiej nic nie mówiła. Zawsze o tym marzyłam. Więc dla mnie posiadanie właśnie takiej rodziny i odwiedzanie kuzynek, nie, kuzynek i tak dalej to jest dla mnie bardzo ważne.

A: Czyli to szczęście w tym wszystkim polega na tym, żeby się ze sobą?...

B: Być blisko i rozmawiać. Bo dla mnie przede wszystkim, jeżeli ktoś ma ze sobą kontakt, nie tylko na pogrzebach oczywiście.

A: A nie na ślubach też?

B: Tak, tak. A nie na ślubach. To jest przede wszystkim dobra rodzina dla mnie.

A: A to taki trudny projekt, bo generalnie rzadko wychodzi...

B: Ale jest łatwy do zrealizowania.

A: Naprawdę?

B: Muszę powiedzieć, że jeżeli chodzi o stronę mojej mamy to bardzo łatwe do zrealizowania.

A: A coś jest takiego w mamie, co mamie pomaga?

B: To znaczy w rodzinie mamy jest chyba coś takiego, że po prostu tam wszyscy jak gdyby do siebie lgną. Nawet, jeżeli będą mieć pięć minut na autobus, to przyjdą. Obojętnie, czy to będzie ciotka tam niewiadomo, która woda po kisielu. Ona przyjdzie, wypije, dowie się, co tam słychać. Porozmawia, to jest naprawdę...

A: Czyli mama była by dla Pani takim wzorem? W uprawianiu, że tak powiem szczęśliwej rodziny?

B: No może poniekąd tak.

A: Tak?

B: Chociaż moja mama jest bardziej taka, że ona... Nie powiem, że nie odwiedza. Bo mówię, cała jej rodzina tak odwiedza. Ona teraz od dłuższego czasu za swój cel, bo ma nas w sumie czworo, każdy ma rodzinę, więc coraz bardziej tak jak gdyby zawężyła swoje kontakty. Ale zawsze, może dlatego, że właśnie mówię, zawsze w mojej rodzinie było dużo ludzi, wszyscy się zbiegali. Ale ja wyłączę. [przerwa w nagraniu, wyłącza telefon]

A: Yhm. Czy nie zastanawiała się Pani, co jest takiego w tej rodzinie? Że oni się tak odwiedzają? Bo to nie jest wcale chyba takie typowe?

B: Nie wiem. Może, dlatego, że do babci, bardzo często odwiedzaliśmy babcię. No wiadomo, że rodzice, no to rodziców i tam się często ludzie spotykali.

A: To musi być takie ognisko...

B: Tak, gdzie to się zaczęło.

A: Ktoś, kto się zdecyduje na to żeby mieć dom otwarty.

B: I dlatego stąd się dużo zna tych, tą dalszą rodzinę, nie.

A: Ale to jest taki nawyk też chyba, nie? Że się ma nawyk zapraszania, pomyslenia...

B: Dokładnie. Dokładnie.

A: Człowiek nie myśli w ogóle...

B: Albo się nie pamięta. Bo już muszę powiedzieć, że gorzej jest właśnie z rodziną ojca.

A: Yhm.

B: Ale u nas no tak się przyjęło.

A: A ma Pani rodzeństwo?

B: Mam.

A: A dużo?

B: Mam [REDACTED].

A: A może to jest też taki czynnik, który sprawia? No siłą rzeczy tak, państwa już jest czwórka.

B: Tak, tak.

A: Może tak być. Może tak być. A niech mi Pani powie. Czy jest taka szansa czy też ryzyko, czy taka możliwość żeby ten cel się w przyszłości gdzieś tu przesunął? Ważności? Niemożliwości?

B: Nie, muszę powiedzieć, że niedawno zauważyłam, że był taki moment.

A: Yhm.

B: Jak człowiek więcej pracuje i jest taki okres, gdzie, no, nie ma ani czasu, żeby się spotkać z kimś. No, jednak dużo brakuje. Zawsze dążę do tego, żeby była okazja na jakąś tam małą imprezkę zaprosić wszystkich. Lub, no, mówię, tak jak Pani powiedziałam przedtem, często robi to babcia, nie. Kiedy my się spotykamy, jak gdyby mamy kontakt, to u własnej babci.

A: Czy nie przewiduje Pani scenariusza, że coś się dzieje i nagle ta rodzina schodzi na dalszy plan. Już nie jest ważna. Nie spotykamy się.

B: Nie. Nie. Nie. Nie.

A: To nie jest dobry pomysł.

B: Nie. Nie.

A: A myśli Pani, że tak jak Pani przedstawiła jakby pomysł na szczęśliwą rodzinę, to, to jest powszechne rozumienie tego celu? Myśli Pani? Zastanawiała się Pani nad tym kiedyś?

B: Raczej nie wiem.

A: Jak ludzie definiują szczęśliwą rodzinę? Czy to jest coś podobnego?

B: No myślę, że tak. Przed wszystkim życie jakoś w zgodzie ze wszystkimi, którzy do tej rodziny należą. Zawsze powtarzamy i w naszej rodzinie często to się powtarza, że znajomych można sobie wybierać. Rodzinę niestety.

A: Czyli zaczynamy od tego niestety i na tej bazie budujemy...

B: Szczęśliwą, dokładnie.

A: Aha. Takie przyzwyczajenie do przymusu w sposób szczęśliwy?

B: To znaczy, no wiadomo, że czy to w rodzinie czy wśród znajomych no są ludzie, których się lepiej lubi, czy się rozumie bardziej, o tak można, bym powiedziała. A są tacy, którzy mniej, ale to nie znaczy, że my go tam gdzieś odpychamy na dalszy plan. Tylko mówimy. Albo ona ma tam jakieś dziwne zasady, albo nie może tyle dziwne jak inne, co my i już tam... To nie znaczy, że ja tam gdzieś odpychamy na dalszy plan.

A: A niech mi Pani powie, co pomaga w utrzymaniu posiadania szczęśliwej rodziny na co dzień?

B: Przede wszystkim: Kontakt z tymi ludźmi i rozmowa.

A: A kontakt to musi być jakiś taki bardzo? Bardzo rozbudowany czy?...

B: To znaczy nie. Dostać jakiś sms, to, że się pamięta. Na przykład teraz ostatnio kuzynka pracuje w firmie [REDAKTOWANO] i jeździ [REDAKTOWANO]. I też ją często widzę, może tam raz na dwa miesiące. I ona gdzie przebywa i jeżeli wie, że my tam akurat w tym rejonie. Tak jak teraz w Obornikach, to ona zadzwoniła, że jest w Obornikach. W miejscowości, do mnie nie ma czasu przyjechać, ale już napisze, że tutaj jest fajnie, kiedyś tam się umówimy. I tak samo jak wiedzą o nas, że my na przykład wiemy, że ona gdzieś tam robi w terenie, w Polsce. No i nie tylko ona. I ostatnio brat, też blisko robiliśmy ze sobą. On taką inwestycję prowadził we [REDAKTOWANO]. W sumie odległość tam [REDAKTOWANO], ale już telefon, „ Bo jadę w twoją stronę”

A: Czyli takie przypominanie tak? A czy coś przeszkadza z kolei? Żeby tak w dwie strony to pociągnąć?

B: Przeszkadza? No nie wiem. No trochę przeszkadza to, że Kiedyś było to łatwiejsze. Ludzie tak nie pędzili i ta praca była taka bardziej stonowana. Jakies tam bardziej ograniczone były te godziny pracy. Każdy jakoś tak inaczej pracował nie.

A: Czyli jakby to są zewnętrzne przyczyny a nie wynikające z człowieka?

B: Nie, nie. Nie wynikające na pewno z człowieka. Jeżeli z tych ludzi właśnie, co, co my się spotykaliśmy i było, jeżeli teraz mamy wolną chwilę i staramy się spotkać ciągle. Czy tam babcia właśnie zaprasza i jednak stawiają się wszyscy. Czyli znajdują ten czas, żeby się razem spotkać. Więc myślę, że gdyby było tak, jak kiedyś trochę więcej czasu. No wiadomo, że w momencie, kiedy człowiek się uczył to też było troszkę inaczej. Każdy miał więcej czasu. To jeszcze na trochę innych zasadach polegało, ale myślę, że dla mnie najważniejsze jest to, że takiej rodzinie, jeżeli się coś wydarza, każdy żyje tym. Obojętnie, czy to będzie ciocia, która była rok temu u mnie, czy kuzynka. I teraz akurat [REDAKTOWANO] więc cała rodzina w tą noc czekała i się rozeszły wszędzie, że mamy tam jakiego nowego członka rodziny. Nie, w ten sposób po prostu.

A: Yhm. Czyli generalnie da się.

B: Da się. Da się.

A: Mówi Pani, że łatwo.

B: Chociaż smsmami czy telefonicznie. Mówię, bardziej już teraz rzadziej takie kontakty bezpośrednie. Chociaż też się zdarzają, bo to muszą się zdarzać, nie. Na samych telefonach.

A: Ale to jest raczej z tego, co Pani mówi jakby takie dawanie sygnałów, że to wystarczy i już tak jest ok.

B: Też, bo ona o mnie myśli. Ja o niej myślę. No mi się wydaje, że to jest ważne.

A: A rozmawiacie państwo czasem na tych spotkaniach rodzinnych. Jak by ustalcie, że tak, to, co mamy, to jest szczęśliwa rodzina, czy tego nie trzeba mówić?

B: Nie, nie. Nie, nigdy nie poruszamy takiego tematu. Czy nie jesteśmy jacyś tam dobrzy, najlepsi, czy to jest fajne? Nie, nie. Rozmawiamy ogólnie o wszystkim. Każdy wiadomo, że jak się spotykamy... Rzadko to mówię żeby się z całą tam grupą spotkać i to jeszcze nie wychodzi tak, że wszyscy przyjeżdżają. Starają się wszyscy przyjechać. Tak każdy rozmawia o sobie. Pyta się, jak tam u ciebie, a co się stało, a co nowego i tak dalej.

A: Czy Pani wie, że ma szczęśliwą rodzinę po prostu, bo Pani wie.

B: Tak. Ja się czuję z tym szczęśliwa.

A: A jak Pani myśli? Jeszcze tylko ostatnie pytanie. Jakby w kontekście tego celu. Czy ludzie generalnie mają jakieś źródła, do których mogą się odwołać? Po definicję właśnie szczęśliwej rodziny? Czy to każdy musi po prostu sam wiedzieć? Czy są jakieś standardy?

B: Nie, nie. Mi się wydaje, że głównie sam człowiek powinien wiedzieć. Bo dla jednego szczęście będzie to, że on tam zobaczy kogoś i wcale nie musi z nim rozmawiać. Drugiego szczęście będzie to, że właściwie go nie widzi. No dla każdego coś innego znaczy to szczęście nie.

A: Czyli trudno by było taką jedną definicję...

B: Nie, nie.

A: Niemożliwe?

B: Nie. To chyba zależy od ludzi.

CEL 2

spokojne życie

A: Dobrze. No to tu mamy tutaj obok spokojne życie, które wygląda dramatycznie, bo aż dwie strzałki. I było mniej ważne i było możliwe. I co tu się zadziało w tym wszystkim? Po pierwsze, co to znaczy? To spokojne życie. Żebyśmy wiedzieli, co tu się pewnie działo.

B: Powiem szczerze, to jest tak: No kiedyś było możliwe ze względu, i to właściwie dotyczy pracy. Bo człowiek w pewnym momencie chciał robić dużo. Był nawet zmuszony robić tam więcej. I w momencie, kiedy było tam takie fajne, spokojne życie, że ja pracowałam w firmie budżetowej. Miałam określone godziny. Wszystko tak poukładane. W tym momencie, kiedy zdecydowałam się na prowadzenie własnej działalności do tego jeszcze tutaj. To spokojne życie takie właśnie, żeby to było tak poukładane. Wszystko na miejscu, na czas. No troszkę prysło. Pod tym względem. Dlatego, że, no, trudno mówić o spokojnym życiu w momencie, kiedy człowiek pracuje od rana do wieczora. No nie narzeka w sumie generalnie, bo to w jakimś celu robi, ale każda praca w sumie powinna polegać na tym, że jeżeli już tyle pracuję, powinno być widać efekty. Niekiedy tych efektów nie ma. I stąd po prostu tutaj dla mnie te spokojne... Trochę ulega.

A: Czy jest trochę tak, że przez te wszystkie strzałki to rozumienie spokojnego życia dzisiaj i kiedyś jest różne?

B: Jest różne

A: A jak to kiedyś było?

B: No właśnie, dla mnie najważniejsza jest jak gdyby rodzina. To już nawet zaznaczyłam i jak byłam młodsza zawsze mówiłam, że tu najpierw dom. Na pierwszym miejscu i praca oczywiście. Chciałam tam jak najlepiej się

wykazać. Ale to były, bo kiedyś była taka możliwość. Były to ograniczone godziny. Człowiek w pracy robił pracę. Dobrze, kończył ten rozdział. Wracał do domu i było coś innego. Dzisiaj, no, niestety, ale prywatne życie jakby z tą pracą, jak gdyby się zatarty. I to jest właśnie to.

A: Czy jakby przejście do spokojnej pracy od-do. Doprowadzenie jakby, czyli jakby do tej możliwości tutaj. Stworzenia swoich rzeczy sprawiła, że definicja spokojnego życia po pierwsze staje się w takim wykonaniu jak sobie Pani życzy nie możliwe, a po drugie się zmieniło.

B: Dokładnie.

A: A czy ma Pani jeszcze w głowie jakiś inny obraz spokojnego życia? Jak inni to mogą rozumieć? Bo to jest takie dosyć specyficzne.

B: No myślę, że spokojne życie głównie, spokojne życie, no, to z mojego punktu widzenia to przede wszystkim właśnie stabilizacja w pracy. No, to chyba każdy. Bo w tym momencie nie ma innych kłopotów. Zdrowie to też. Bo tu zdrowie akurat dałam na dalszy punkt, ale chciałam, żeby cała rodzina moja w sumie była zdrowa. Wtedy nie ma kłopotów. To jest spokojne życie. Jeżeli człowiek ma wszystko podane na, nie tyle na ławie, że za darmo, ale jeżeli robi coś i te wszystkie cele osiąga. Chociaż muszę powiedzieć, że te niektóre takie porażki lub potknięcia też człowieka budują.

A: Yhm. A czy na definicję tego, jakby tego celu i sposób, w jaki Pani o nim myślała oprócz Pani ktoś miał na to wpływ? Czy tylko Pani?

B: No, nie, tylko ja. To ogólnie można powiedzieć, że... No ja! Poniekąd ja, ale też w dużej mierze mąż.

A: A jaka była jego rola?

B: W tym procesie, że on zaczął po prostu pracować... [REDACTED] i to jest problem. Kiedyś po prostu radził sobie jak gdyby sam. No zatrudnialiśmy jeszcze dosyć dużo ludzi. I w momencie, kiedy pojawiły się kłopoty. Człowiek musiał się sam zaangażować bardziej też w pomoc tutaj właśnie w tej firmie.

A: Yhm.

B: No i to takim spokojnym.

A: Już zupełnie... A co by się musiało stać, żeby ten cel, że tak powiem znalazł się w obrębie celów możliwych i osiągalnych? Wyobraża sobie Pani powrót...

B: Do tamtego? Oj chyba nie. Powiem inaczej. W momencie, kiedy zaczynałam pracę i pracowałam właśnie w ten sposób, może gdybym nie zaczęła tak pracować, tylko od razu prowadziła własną działalność, może by to inaczej wyglądało. Ale, no wtedy... Bo najwięcej, dlaczego mówię, że nie jest spokojne. Bo mam zawsze jakieś wyrzuty co do dzieciaków. W momencie, kiedy mnie tam nie ma, one są w sumie opiekuje się nimi babcia, więc zawsze mam wyrzuty co do tego. Kiedyś, no, niestety miałam więcej czasu dla nich.

A: Yhm.

B: Ale nie wiem, czy jak bym miała teraz zrezygnować, to bym chciała tak do końca.

A: Czyli, jednak poświęca Pani spokojne życie na rzecz innych tutaj celów, które są możliwe.

B: To znaczy no, może dlatego, że ten cel, który my tutaj robimy, tak się zamyka ciągle w rodzinie, nie. Że jak pracuję, nie pracuję nigdzie, w sumie na zewnątrz pracujemy wszyscy razem. Myślę, że każdy powinien każdemu pomagać w tym momencie.

A: Czyli nie spokojne życie na dzień dzisiejszy nie ...

B: Narazie nie jest możliwe.

A: Nie jest możliwe.

B: Takie własne, żeby usiąść...

A: Co sprawia, że taki cel może być łatwy do osiągnięcia? Co trzeba by było zrobić? Żeby to było proste? Spokojne życie?

B: Ojej.

A: Ojej?

B: Ojej. Nie wiem! Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Dlatego, że, no, mamy taką sytuację w Polsce, jaką mamy, że w momencie, kiedy człowiek zaczyna coś robić, zainwestuje pieniądze i myśli, że po prostu to się uda. Nie zawsze się udaje. I w tym momencie trzeba brać albo więcej pracy, albo szukać innego wyjścia. I angażuje się znowu bardziej, no, bo to trzeba załatwić, trzeba to zrobić. I w tym momencie, po prostu zetraca się. I gdyby nawet chciał się wycofać i powiedzieć: „Dobrze dzisiaj przestanę, i już nie będę z tych załatwiać” No trochę za bardzo zabrnął. Jeżeli się już powie „A” to trzeba powiedzieć „B”.

A: Bo to jest trochę tak, że to spokojne życie jak ono się pojawia wysoko w hierarchii wartości bardzo wielu ludzi i bardzo wiele osób jakby jednocześnie też mówi, że „Bardzo bym chciał mieć spokojne życie, ale to jest niemożliwe. Bo dzisiaj wszyscy biegają i ganiają.”

B: Dokładnie

A: Czy niech mi Pani powie, czy zastanawiała się Pani kiedyś, skąd ludzie wiedzą? Że w tym a w tym momencie takie a takie życie będzie właśnie spokojne i to będzie ten cel? Bo skoro wiedzą, że to jest ważne, ale wiedzą, że nie mogą tego osiągnąć, znaczy, że wiedzą, co to jest. Myśli Pani?

B: To znaczy tak. Bo na pewno każdy dąży do tego, żeby, no, mieć taką stabilizację. Tu nawet nie chodzi o finansową bardziej czy... Bo mówię, dla mnie to bogactwo to wcale nie jest jakimś takim wielkim, nie wiem, celem do osiągnięcia. Ale każdy chce żyć na pewnym poziomie. I w tym momencie, kiedy zaczyna pracę, jakkolwiek pracę albo wymaga od tego sytuacja, albo wymaga od tego szef. Jeżeli to w jakiejś firmie i gdyby dany człowiek chciał, no nie wiem, zwolnić. Tak jak Pani powiedziała, że biegają. Zwolnić troszkę. To nie wiem, czy nie zostałyby w tyle i ten, który na to właśnie czeka. Ten następny, to już wejdzie, no.

A: Czyli spokojne życie to znaczy, że to jest bardzo niebezpieczne?

B: No właśnie [śmiej] bardzo niebezpieczne. Jeżeli po tym kątem patrzeć. No, bo mogę dać przykład tutaj od nas z firmy. W momencie, kiedy człowiek by nawet chciał zwolnić trochę zimą i powiedzieć „Dobrze dzisiaj nie bierzemy już udziału w żadnym przetargu.” No może się okazać, że dzisiaj nie weźmiemy i możemy się z tego cieszyć, bo mamy gdzieś tam inne prace i dobrze jest. Za pół roku my w tym samym miejscu już jesteśmy przegrani. Jest taka duża konkurencja, że warto brać zawsze, chociaż czy się wygra czy nie. Trzeba pokazywać, że się istnieje.

A: Ok. Przeróżające. Wyszło nam ze spokojnego życia, które się kojarzy sielsko, anielsko wyszło...

B: To znaczy nie. Trzeba wszystko robić też, mi się wydaje z jakimś tam umiarem. Bo też bez przesady. Nie siedzę w pracy do rana i też żyję. Wyjeżdżam z dziećmi gdzieś i nie zdarza się... [telefon]

A: Dobrze. Czyli dalej. Spokojne życie zostawmy, na razie. Na boku, bo jest bardzo dramatyczne.

B: Może to tylko tak wygląda.

A: A jeszcze, no może jeszcze, tylko tutaj podrażę. Bo mówiła Pani, że każdy chce żyć na jakimś poziomie. I teraz skąd on wie, jaki to jest poziom?

B: To znaczy dla mnie najważniejsze... To jest tak gdyby...Spokój, że...Poziom? Poziom to jest taki, żeby człowieka było stać na jakieś mieszkanie i żeby to nie była wegetacja. Bo niekiedy człowiek patrzy na niektórych ludzi, że zarabiają tak mało, że w dzisiejszych czasach to wygląda tak, że on tylko liczy byle do następnej wypłaty. I niech się okaże, że tej następnej nie będzie i już jest jakiś trach. Ale, nie żeby jakichś tam luksusów mieszkała w bloku, więc. Nikt tam jakiegoś wymarzonego... Wiadomo miałby jakieś marzenia, ale dla mnie najważniejsze jest właśnie to, żeby starczyło no na takie normalne życie, nie. Na zapłacenie rachunków, żeby dzieci, które zawołają, że tam chcą na przykład jakiegoś loda człowiek mówi, no, no, one nie mogą, nie. W takim sensie. Ale żeby to tam było aż takie coś... Aż nadto, to nie.

A: Yhm. A Pani, że tak powiem ten swój poziom ustaliła, na jakiej postawie?

B: Może na podstawie mojej rodziny. Dlatego moja mama zawsze wychodziła z założenia, że nie trzeba dążyć niewiadomo, do jakich celów. Jeżeli chodzi o finansowe. Najważniejsze, żeby starczało i też wiadomo, kiedyś pracowała w [REDAKTOR] z ojcem, więc mieli. Nigdy nam nie brakowało takich podrzędnych rzeczy i ona zawsze mówiła, że... I wyjeżdżaliśmy też na jakieś wczasy, czy wycieczki, więc w miarę możliwości, nie. Żeby to nie stało się, że my musimy. Że jak sobie zamarzę, że chce jechać jutro na jakieś wyspy, że to jest mój cel i tak dalej. Nie, nie. Takie stabilne normalne życie, nie.

CEL 3

mozliwosc samorealizacji

A: Ok. Przy możliwości samorealizowania Pani przyklejając ta naklejkę powiedziała, że kiedyś to było możliwe, a teraz coś Pani przeszkadza.

B: Teraz przeszkadza i hamuje, no, niestety, no, firma tutaj, nie. Dlatego, że w momencie, kiedy zaczynałam pracę, to byłam, właśnie mówię, [REDAKTOR]. Troszkę inaczej to wyglądało. Wtedy ja mogłam jak gdyby... Jak to powiedzieć... Inaczej się pracuje, jak się pracuje w rodzinie, a inaczej, jak się gdzieś pracuje u kogoś obcego. Muszę powiedzieć, że nawet jest łatwiej. Wtedy jest człowiek bardziej doceniany i bardziej jak gdyby realizuje siebie. W rodzinie to jest tak, że z reguły człowiek musi. Wie o tym, że musi to zrobić. I przez no niektóre, tak jak mówię prezesem tu jest mąż. [REDAKTOR]. Trochę mogę jak gdyby u siebie się realizować. Ale to jest tak: Albo hamują finanse, jeśli by człowiek chciał coś wymyślić. To, to finanse. No i poniekąd, jakby człowiek myślał tylko o tym, żeby co i jak chcę sama dla siebie zrobić, a nie patrząc na to...

A: Czyli ta samorealizacja jest to, co Pani chce dla siebie, ale...

B: Muszę zrobić, właśnie.

A: A co na przykład? Malowanie? [śmiech]

B: No właśnie coś takiego, co nie dotyczy głównie pracy.

A: Nie jest potrzebne tak naprawdę?

B: Tak. Zrobić coś dla siebie.

A: Dobrze.

B: Ale to tak jest, że trzeba robić to, co trzeba.

A: Yhm. Czyli jeszcze inn... Jeszcze raz. Ta mniejsza ważność znowu wiąże się z tym, że Pani przeszła ze [REDAKTOWANE] i ta niemożliwość też z tego samego wynika?

B: Tak. Tak.

A: Czyli tak, taki moment przełomowy?

B: Tak.

A: Że nam się wszystkie cele powywracały do góry nogami.

B: Tak. I teraz najważniejszym celem jest pilnowanie i ten no... Jak gdyby kontrola nad tym co dzieje się w firmie.

A: Yhm. A próbuje się Pani jakoś mimo wszystko samorealizować? Jak to wychodzi?

B: Powiem inaczej. W momencie, kiedy, gdyby firma miała jakąś stabilność, to na pewno człowiek by zaczął myśleć też. Zawsze to wynika, nie ma co ukrywać z sytuacji jaką firma posiada nie. Dlatego, że w momencie, kiedy... No tak jak mówiłam. Ten rynek jest taki, że pracy jest w sumie sporo, trzeba o nią walczyć, każdy z jednym. Ale finansowo to wygląda troszkę inaczej. I w momencie, kiedy nie ma tych płynności, tak jak powinno być. No to człowiek próbuje szukać innego wyjścia. Czyli angażuje się znowu. Tu już nie miał prawie czasu. Jeszcze trzeba się angażować bardziej. W momencie, kiedy ta stabilność by była, nie. Wiadomo, że zrobione, zapłacone. Albo.. no w ten sposób. To wtedy człowiek by miał więcej czasu dla siebie. I myślałby, a może dzisiaj zrobię sobie to a zrobię tamto, bo tu jest spokojnie. Wszystko załatwione.

A: A to była Pani samodzielna, bolesna decyzja o odsunięciu tych realizacji? Czy jeszcze ktoś miał tutaj udział?

B: To znaczy nie. W momencie... Nie, nie. To była moja decyzja.

A: A wcześniej jakby było Pani łatwiej się samorealizować? Czują się Pani zrealizowana wcześniej?

B: To znaczy tak. Wcześniej wyglądało to tak, że mąż sam prowadził działalność. I oczywiście ja przez pierwsze lata, kiedy on to prowadził, w ogóle nie brałam udziału w jego życiu zawodowym. Pod tym względem, że no.. Nie wtrącałam się tam w żadne rozliczenia, w takie rzeczy. No wiadomo, że jako żona to wysłuchiwałam niekiedy:, Po co, jakie ma kłopoty i tak dalej. Ale nie brałam udziału jak gdyby czynnego. W momencie, kiedy... [REDAKTOWANE]. W momencie, kiedy jemu zaczęło brakować czasu, bo my robimy głównie w terenie... I zaczęły się problemy z pracownikami tego typu, że zaczęli się zmieniać. Trzeba było ściślejszą kontrolę mieć nad danymi obiektami, więc wtedy tak pomalutku zaczęłam mu pomagać. W tym momencie, jak tak pomalutku... To wciągałam się całkiem. [śmiech] No bo z początku to tylko troszkę. „Dobrze to ja Ci to załatwię.” Jeszcze pracowałam cały czas. I później już tych załatwień było aż tak dużo, że mówię, no, niestety trzeba coś wybrać. Bo ani nie wypełniałam dobrze obowiązków w tamtej pracy, ani tutaj, nie.

A: No to znowu nam tutaj tak trochę smutno.

B: Nie! To nie jest tak...

A: Nie ma Pani żalu?

B: Nie. Nie. Jak zawsze mówię, że jeżeli było kiedyś fajnie...

A: Yhm.

B: Że zawsze będzie. Trzeba przyznać, że jakoś zawsze się tak układa, że nie wiem, jestem cierpliwa i czekam na te lepsze czasy. [śmiech]

A: A skąd Pani brała pomysły na samorealizowanie się? Skąd są pomysły? Jak Pani sobie to wyobraża? Samorealizowanie się?

B: To znaczy pomysły... Nie wiem. Najważniejsze, żeby człowiek robił to, co chce robić.

A: Nooo.

B: Noo.

A: A rozmawiała Pani ze znajomymi może na te... Czy ze znajomymi, może z przyjaciółkami, czy z rodziną na temat właśnie tego jak się samorealizować najlepiej? Jak to robić? Co sprawia największą przyjemność? Jakieś hobby i tak dalej i tak dalej?

B: Trudno powiedzieć. To chyba nie, tak żeby to rozmawiać bezpośrednio na takie tematy.

A: Czyli wiedza znowu o samorealizacji sama? Teraz mam ochotę...

B: To znaczy to na pewno nie jest jak gdyby wiedza samego siebie tylko tak jak człowiek obserwuje wszystkich przez całe życie.

A: Tak jak ktoś coś robi, to Pani podpatruje i...

B: Dokładnie! Jeżeli byłam wychowywana w dziedzinie, gdzie na przykład to było ważne, tamto było mniej ważne. No mi się wydaje, że to już jest też trochę wyniesione z domu, nie. Że jak trzeba, to się poświęcą wszyscy. Jak nie ma takiej możliwości to każdy idzie i robi coś w swoim interesie. Więc myślę, że to chyba też troszkę z domu.

A: Yhm. Czyli ustaliliśmy, że możliwość samorealizowania weszłaby do zbioru, gdyby był święty spokój w firmie.

B: Dokładnie.

A: A czy myśli Pani, że tak samo by wtedy by się chciało Pani realizować? Że miałaby Pani energię mimo wszystko? Że chciałoby się Pani? Jakby Pani miała wolne?

B: Chyba zawsze mi się chciało.

A: No miejmy nadzieję w takim razie.

B: No ja taką mam. Ale zobaczymy jak długo nie.

CEL 4

podroze

A: Zobaczymy. I tutaj jeszcze nam zostały podróże. Też takie bardzo smutne. Z długą strzałką.

B: To znaczy tak: Jak byłem młodsza i jeszcze krótko po ślubie nie ukrywam, że zawsze nas mama, my nigdy nie zaprzeczaliśmy, że nie chcemy. Ona nas tak zawsze gdzieś pchała jak była możliwość gdzieś, coś zwiedzenia to... Gdzie sama nie jeździła. Muszę powiedzieć, że sama tak za bardzo nie chciała. A nie wiem jak była młodsza, też nie opowiadała nigdy. Pochodzi z takiej rodziny dosyć biednej. Tam babcia została szybko wdową [REDAKTOR] [REDAKTOR] więc nie mieli. Więc jak miała tylko możliwość nas gdzieś wysłać, albo niekiedy jechała sama, nie. Ale...

A: Ale daleko?

B: Daleko nie. Może parę wycieczek za granicę, ale tutaj po Polsce to chyba wszędzie. No proszę. No, więc ona zawsze nas z braćmi, gdzie muszę powiedzieć, że młodsza córka moja siostra- To już był taki moment, że mama tam próbowała. Ona już ma inny charakter i ona nigdzie nie jeździ, nie. Nawet jak ma okazję, to z tego nie korzysta.

A: Czyli Pani podróże, kojarzą się z czym? W takim razie? Mi na przykład podróże kojarzą się z wyjazdem, podróżą autobusami, których nie znoszę

B: Aha. [śmiech] Nie. Czemu? Te autobusy też były fajne. Jeżeli się jechało całą grupą i byli fajni ludzie.

A: Ogórkiem.

B: Tak. [śmiech] No to było fajnie. Ogórkiem, muszę powiedzieć, rzadko się jeździło. [telefon] No ale były też takie sytuacje, gdzie jechało się nad morze. Pełno ludzi w pociągu. Jechało się całą drogę w korytarzu. Też takie były momenty. Ale fajnie było. [śmiech]

A: Czyli co było w tym podróżowaniu najfajniejsze?

B: Chyba ci ludzie. Chyba ci, z kim się jechało.

A: A teraz tak samo Pani myśli, że w podróżowaniu najważniejsi są ludzie?

B: Tak. Tak.

A: Czyli nigdy się nie zmieniło? Rozumienie celu?

B: Nie. Rozumienie celu nie. Bo nawet, jeżeli planowałam gdzieś jakiś wyjazd nigdy nie wyjeżdżam sama. Próbuję tutaj z jakimiś znajomymi, lub kogoś z rodziny.

A: Czy gdyby zaproponować Pani wycieczkę samemu?

B: Nie. Nie, absolutnie.

A: Rozumiem. Czy to rozumienie celu, że podróżowanie to ludzie, myśli Pani, że to jest powszechne? Że ludzie tak myślą? Że podróżowanie to bycie z ludźmi fajnymi, gdzieś jechanie. Nawet w zatłoczonym pociągu?

B: No nie wiem no. Każdy ma swój jakiś cel. Nie wiem czy dla kogoś jest może mniej ważne to. Dla mnie po prostu jest ważne, jeżeli się nawet jedzie coś zobaczyć, to dla mnie jest lepiej to oglądać z kimś, z kim mogę o tym porozmawiać jak iść i oglądać. Mówię no fajnie byłam tam, widziałam to. Ale opowiadać.

A: No, ale niektórzy tak myślą tak, że podróżowanie znaczy: byłem tu, tu popatrz zdjęcie...

B: No tak, tylko, że w tym momencie no, tylko pokazuje zdjęcia. No wiadomo zdjęcia też się pokazuje nawet, jak się z kimś jest, ale w tym momencie, kiedy to się ogląda, to już można się z tym...

A: No, ale jak ktoś jest tam, to też może powiedzieć tu byłem. Popatrzcie wszyscy.

B: Neeee! Ale byłby z kimś. Tam na miejscu by już to oglądał albo zwiedzał. Mnie też motywują właśnie, sama gdybym miała zorganizować cokolwiek i byłoby mi dobrze. Pojadę sobie do Wrocławia. Obejrzę cały, Wrocław. Nie. Jeżeli już pojadę z kimś. No to będę już ja miała jakieś pomysły, on będzie miał jakieś pomysły. Wtedy się uzupełniamy.

A: Czyli podróżowanie to jest taki sposób na spędzenie fajnego czasu w innym miejscu niż w domu?

B: Tak. Bo przede wszystkim, żeby zobaczyć trochę, nie.

A: Ok., co się stało, że ten cel wylądował nam na skraju kartki?

B: Na razie na skraju kartki.

A: No dobrze.

B: Na razie.

A: A czemu jest tam na razie?

B: Ze względów tych samych, co przed chwilą mówiłam. Brak czasu.

A: I tylko wyłącznie brak czasu?

B: Tylko.

A: Czyli rozumiem, że gdyby było więcej czasu, było by więcej podróżowania. I to jest aż tak proste?

B: Tak.

A: Czy zdanie Pani męża na temat podróżowania jest podobne?

B: Nie.

A: Nie?

B: Nie.

A: I zdanie Pani męża na podróżowanie nie ma wpływu na Pani zdanie na temat podróżowania?

B: Nie. Jeżdżę sama z dziećmi i ze znajomymi.

A: Nie jeździ Pani z mężem?

B: Bardzo rzadko.

A: Czemu?

B: Dla niego jest to strata czasu.

A: Strata czasu?

B: Tak.

A: Spędzanie czasu z ludźmi?

B: Tak. Dokładnie. [śmiech] Dokładnie. Nie lubi. Po prostu nie lubi. Mieliśmy taką sytuację jak w zeszłym roku. Wyjechałam ze znajomą i z jej dziećmi. Wyjechaliśmy -i ona ma podobnego męża- Wyjechaliśmy w środku

tygodnia. Jechaliśmy raptem na pięć dni. Na sobotę i niedzielę mieli przyjechać do nas mężowie i oczywiście po południu w sobotę, bo przyjechali w piątek w nocy. Po południu w sobotę stwierdzili: „Co my mogliśmy tu robić cztery dni?” Więc oni mają takie podejście. Dla niego po prostu odpoczynek to troszkę inne. Woli wziąć rolki, iść na tenisa, spotkać się ze znajomymi, ale na miejscu. Nie musi to być...

A: Domator.

B: Tak. Nie musi to być... Ale wcale nie domator. Bo w domu nie.

A: Bo w domu na rolkach to... [śmiech]

B: Ale nie lubi takich, tak jak ja „A może byśmy wyjechali?” No, zaraz będzie „A co byśmy mieli tam robić?” A może to samo robić tam, co robi tu, ale nie. To, to już... Jeżeli twierdzi, że to samo mógłby tam robić to szkoda wyjazdu. Na miejscu też może.

A: Ok. W takim razie jeszcze tylko mam pytanie takie: To oczywiście żeby przeszło tutaj jest czas. Tylko i wyłącznie. Proste. Czy ten cel jest jakoś z innymi celami powiązany? Jakoś też od nich uzależniony? Oprócz oczywiście czasu? Czy z czymś jeszcze on się wiąże? Pomaga w osiągnięciu jakiegoś innego celu?

B: To znaczy myślę, że podróżowanie jako tako za cel podstawowy można dać, bo to jest jak gdyby dodatek. Do życia. I w tym momencie na pewno jest to powiązane właśnie z tym jak człowiek pracuje? Ile zarabia? I... i na pewno. Bo to nie ukrywajmy, żeby gdziekolwiek wyjechać i cokolwiek zobaczyć. To nie można też mieć pusto w kieszeni, bo to troszkę jednak jest potrzebne.

A: Czyli ułatwia?

B: Ułatwia na pewno.

A: Oprócz czasu. No może jest mnóstwo czasu...

B: No nie muszą.

A: No właśnie.

B: Ja nie wiem czy też powodem męża nie jest to, że on nie lubi nigdzie wyjeżdżać za bardzo, to, że on wyjeżdża całe życie, nie.

A: Możliwe.

B: Bo pracuje w delegacjach i po prostu...

A: Nie sprawia mu to przyjemności.

B: I po prostu poza domem jest cały czas.

A: Czyli ustaliliśmy tak: Podróże to są z ludźmi, czyli nie ważne praktycznie, gdzie.

B: Nie. Nie ważne.

A: Czyli ta definicja dobrego podróżowania według Pani jest zupełnie... unikalna.

B: To znaczy człowiek, chce zobaczyć...

A: A skąd Pani wie, co chce zobaczyć?

B: To też tak przepustkowo, ale rozmawiamy...

A: Wszystko jak leci?

B: Tak. Nie. Na przykład człowiek na przykład nie był gdzieś tam i pada propozycja u znajomych „A może byśmy pojechali tam. Co ty na to?” I ustalamy. To nie jest tak, że my mówimy „Wiesz co, jutro bym chciała pojechać tam i tam” To nie. Zwykle to wynika z rozmowy. Niekiedy człowiek marzy jak coś zobaczy: „O to bym na przykład chciała zobaczyć.” Zbliżają się wakacje i wtedy też myślę, chociaż na tydzień, żeby wziąć dzieciaki. Coś im pokazać. W ten sposób.

A: Dobrze. Ok. Czy pomogło Pani zastanowienie się nad swoimi celami? Takie ćwiczenie dosyć nietypowe.

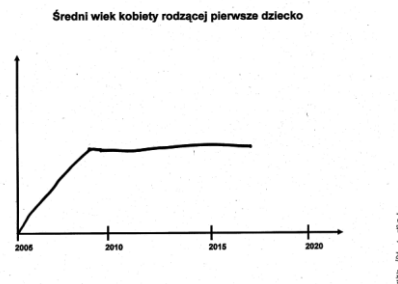
B: Nooo. Chociaż, nic nowego, nie.

TRENDY

A: Pani dobrze o tym wszystkim wie. Dobrze. Teraz jakby kolejne już ostatnie zadanie. Tutaj mam takie wykresy dotyczące bardzo takich powiedzmy sobie ogólnych, jeszcze nieudowodnionych, nie zweryfikowanych siłą rzeczy hipotez. Różnych prognoz na przyszłość. Chciałabym żeby Pani się im przyjrzała. Znowu jakby w sensie tytułom. I postawiła diagnozę każdemu z tych trendów. Czy on będzie zwykował? Czy on będzie stały? Będzie się zmieniał? Oczywiście nie jest to sprawdzian żadnej wiedzy politycznej, ani socjologicznej ani żadnej innej. Tylko tak jak się Pani wydaje dokładnie. Tak jak mówię nie mamy żadnych tutaj prawidłowych odpowiedzi, więc nie wiemy sami. Jak to powinno wyglądać?

B: Po prostu na tym się opierać, co człowiek widzi w życiu tak?

A: Tak jest! Dokładnie. I to, co Pani tutaj namaluje to jest wszystko, co powinno być. Jeśli się Pani wydaje się Pani, że ten średni wiek będzie coraz wyższy no to strzałeczka do góry. Jeśli po drodze będą jakieś tam



załamania no to wszystko...

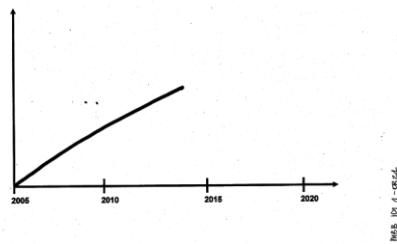
B: No to trudno powiedzieć, ale tu w większości, coraz średni wiek. Myślę, że on będzie rósł do pewnego momentu. A jest taka sytuacja w życiu kobiety, która później jest stabilna. Bo wiadomo, że siedemdziesięcioletnia i tak nie będzie rodzić nie, więc jak to zakreślić? Jeżeli ona rośnie, ale w pewnym momencie staje, bo z reguły.

A: No to tak właśnie. Tak i tak.

B: Tak i tak? [rysuje]

A: Yhm. Czyli...no dobra. Teraz tutaj. Czy będziemy jedli więcej kwadratowych pomidorów [ilosc zywnosci

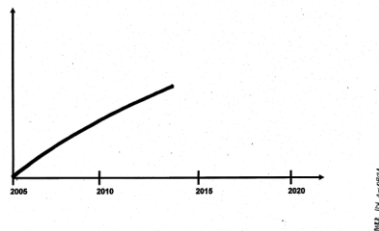
Ilość żywności modyfikowanej genetycznie



modyfikowanej genetycznie]?

B: Będziemy. I są niedobre [rysuje] Jak to się nie zmieni to na pewno. Obcokrajowców? Trudno powiedzieć.

Liczba obcokrajowców pracujących w Polsce



Ludzi mamy dużo. Włączając inwestorów tak?

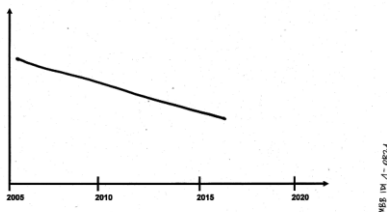
A: Wszystkich jak leci. Na czarno, na biało. Legalnie, nie legalnie.

B: Ooo.. chyba będzie [rysuje] a co mieli by nie przyjeżdżać.

A: Tym bardziej, że my też.

B: Tak. My też wyjeżdżamy. Jeżeli właśnie, a teraz zwiększyły się u nas wyjazdy, więc na pewno ktoś przyjedzie do nas. Liczba regularnie [chodzących do kościoła]? No tutaj będzie kiepsko. Ale, w jaki sposób...?

Liczba osób regularnie chodzących do Kościoła



A: Musi spadać w dół

B: W dół.

A: Musimy trochę z wyższego poziomu skoczyć.

B: To chyba będzie... [rysuje]

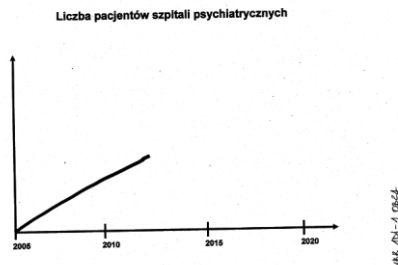
A: Cały czas będzie spadać?

B: No ja mam nadzieję, że nie. Ale to, co widać to... W momencie, kiedy starsza generacja... [redacted] Muszę powiedzieć, że ostatnio jak byliśmy u niego trzy lata temu, ta jego żona, [redacted]. Tam się urodziła i jej rodzice jak opowiadali. To on mieszka w samej [redacted], więc wszyscy bardzo katolicy, jeżeli chodzi o i rejony. Wiadomo wszystkie miejscowości to święty ten, święty tamten. I co najdziwniejsze, co mnie spotkało, że tam jest kościołów bardzo dużo, ale w kościele na mszy w niedzielę jest dwie osoby. Gdzie jego

teściowa opowiada, że parę lat temu, to parędziesiąt lat temu była sytuacja, kiedy było całkiem odwrotnie, nie. A dzisiaj no... bardzo...bardzo...dlatego, że jak będzie tak jak tam, dlatego patrzę, nie. Stąd może się brać wszystko to, że będzie spadać. Liczba żyjących dostatnio? Myślę, że to będzie spadać w jakimś momencie [rysuje] Potem będzie to stabilne.

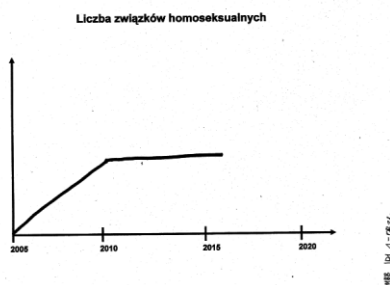
A: Czyli średnia dostatnia.

B: Tak. Mam nadzieję, że to się ustabilizuje. [liczba pacjentów szpitali psychiatrycznych] Oj a tu chyba będzie



A: I cały czas?

B: No chyba tak.



A: Yhm. I ostatni:

B: Liczba związków? W ostatnich tych. Myślę, że to będzie rosło i stanie. Ale... Zależy jak mam to interpretować? Rosnąc na pewno będzie, bo zaczęli o tym mówić. Nie.

A: Yhm.

B: Ale tych związków będzie na pewno nie więcej. I w momencie, kiedy... jakby wszystkim jest w sumie, że jak jest na świeżo to się o tym dużo mówi i widać. A potem to jakoś umiera i żyje swoim stylem. Na pewno te związki, które już będą.

A: To będą.

B: To już będą.

A: Dobrze i teraz znowu, mimo, że mamy tutaj siedem nie będziemy rozmawiać o wszystkich, tylko o dwóch. Te dwa Pani wybierze sama.

B: A co ja mam wybrać?

A: Te, które się Pani najbardziej podobają, albo najmniej, tak. Takie, które są najbardziej kontrowersyjne, albo najmniej.

B: No myślę, że to możemy. No i może o tym kościele.

TREND 1

liczba osob regularnie chodzacych do Kosciola

A: Dobrze. To mamy to [liczba pacjentów w szpitalach psychiatrycznych] i mamy o kościele. Niech Pani mi powie, zaczniemy od kościoła. Co w praktyce oznacza ta tendencja, którą Pani tutaj nam namalowała? O prócz tego oczywiście, że ta liczba osób..

B: Maleje.

A: Będzie malała. Co jeszcze? Z czym to się jeszcze wiąże?

B: To znaczy tak, bardzo dużo ludzi twierdzi jednak, że jest wierzącym, a niepraktykującym. Dla mnie to jest po prostu śmieszne określenie.

A: Yhm.

B: Jeżeli ktoś chce, a każdy ma inne wiadomo podejście do kościoła. I mieli byśmy się nazwać prawdziwymi katolikami i w sumie Polska mówi, że niby jest taka. To powinna zachowywać właśnie te prawa, które kościół głosi. Niekoniecznie musi się ze wszystkimi zgadzać, ale jeżeli są pewne zasady; Trudno powiedzieć, że się jest dobrym uczniem i nie chodzić nigdy na lekcje i powiedzieć „No przecież uczniem jestem” Nie, to w tym samym znaczeniu. A spada, właśnie nie wiem, dlaczego? Bardzo dużo ludzi z tych, co znam nie umie określić tego, dlaczego na przykład przestali chodzić do kościoła, czy nie czują takiej potrzeby? Niektórzy mówią, że właściwie to czują potrzebę, ale jak przychodzi niedziela...

A: To im się nie chce.

B: To im się nie chce. Nie. No dziwne tłumaczenie, ale jest nie. Niektórzy tłumaczą, że mają tylko niedzielę wolną i im się nie chce wstać i tak dalej.

A: Czy ta tendencja znaczy coś dla Pani w sposób szczególny? Czy może zmienić coś w Pani rodzinie?

B: No myślę, że...

A: Czy to coś znaczy?

B: Nie, chyba nie.

A: Nie ma wpływu?

B: Nie ma wpływu, chociaż nie wiadomo jak to będzie później z naszymi dziećkami?

A: Yhm.

B: Z jednej strony to jest bardzo dużo ludzi, z którymi ja rozmawiam. I którzy negatywnie jak gdyby patrzą na cały ten kościół. Toteż sprawa tego jak ten kościół zachowuje się w sytuacji w Polsce nie. Że tam się wtrącają, że i tak dalej. To różnie ludzie na to patrzą nie.

A: Rozumem, że tak jak Pani to nakreśliła mówiąc niestety to jest tendencja negatywna?

B: To znaczy tak. Dlatego znam niektórych tych księży, którzy twierdzą, że zmiany w tym kościele i to w sumie nawet głośno przecież wszyscy mówią. Są potrzebne z tego względu, że kiedyś ludzie wierzyli w ten sposób, że

to, co ksiądz powiedział i to nawet moja babcia tak robi. To, co ksiądz powie czy prawda, czy nie prawda, to jest święte. Bo tak ksiądz powiedział. No teraz jest troszkę inaczej. Dzieciaki, nawet patrząc pod względem szkoły, kiedyś autorytetem był nauczyciel, dzisiaj musi podejść jakoś inaczej do tych dzieciaków, bo one po prostu przestają słuchać.

A: Yhm.

B: Więc myślę, że gdyby oni coś zmienili. I zmienili podejście do ludzi młodych. Nie tylko nakazywali. Bo to jest chyba główna zasada. To też ci ludzie, zwiększyliby się to. Troszkę, jak gdyby zaufanie.

A: Tendencje można zmienić, ale bardziej jakby od strony kościoła.

B: To znaczy mi się tak wydaje, bo z tych obserwacji, które po prostu widzę. Bo bardzo często jak się rozmawia. U nas cała rodzina jest jak gdyby religijna. Chociaż zdarzają się ludzie, którzy po prostu nie chodzą i w tym momencie nawet ich się tam atakuje „No dlaczego nie idziesz?” tam będę słuchał życia Jezusa i tak dalej. Takie po prostu stwierdzenia. No to w momencie, kiedy będzie mniej w kościele właśnie tych całych naukach, tego nakazu. Wy musicie, wy dacie, wy... Po prostu inny sposób podejścia do tych ludzi nie.

A: A można na tej tendencji jakoś skorzystać? Na tej mniejszej liczbie osób? Można coś z tym zrobić w sensie takim bardziej pozytywnym?

B: Ale z naszej strony?

A: No z którejkolwiek strony. Czy to można jakoś tą tendencję wykorzystać? Czy można z niej skorzystać?

B: Trudno powiedzieć.

A: Yhm. A czy mówiła Pani, że ma Pani jako rodzinę, na dzisiaj to nie ma wielkiego wpływu. Być może na dzieci. A to, czy taka tendencja i świadomość, że taki kierunek jest taki w dół skłania Panią do jakichś działań szczególnych?

B: To znaczy no próbuję moim dzieciom tłumaczyć. Bo właśnie, dlaczego mówię, że ma tendencję na moje dzieci. Bardzo często, jeżeli mi się ktoś, a szczególnie ta młodsza córka buntuje, że ona nie pójdzie tam. Właściwie to ona się nudzi, a tego nie chce robić. I próbuję jej wytłumaczyć w jakiś logiczny sposób. Tak robili to moi rodzice. To ona zawsze mi mówi, porównuje do koleżanek. Tu na przykład nie chodzą, albo ten nie idzie i właściwie się nic nie dzieje.

A: Yhm.

B: Dlatego mówię, że jeżeli jest taka duża liczba osób, która przestaje z jakichkolwiek powodów chodzić do kościoła. No to ci młodzi biorą z tego przykład.

A: Czyli Pani w tym momencie świadoma tego faktu stara się córki zabezpieczyć w jakiś sposób. I wytłumaczyć im...

B: ...że no to jest dobre. A co wybiorą to już one będą chciały.

A: Czyli sama stosuje się Pani do tego, co chciałaby Pani, żeby kościół się zastosował. Czyli nie nakazy, nie zakazy. Profilaktyka.

B: Nie. Bo to nic nie da. Bo to zakazać można i do wieku, kiedy ja będę miała wpływ taki. Wiadomo, że rodzic zawsze ma... jakby chciał wykorzystać swoją władzę. Ma jednak przewagę nad tym dzieckiem. Jeżeli jakaś. Zawsze moja mama nigdy nas jak gdyby tak nie wychowywała. Tak, „Ty musisz” W momencie, kiedy

powiedziałam, że nie i mi to nie odpowiada i nie muszę, to ona ustępowała. Próbowła zawsze tam niby doradzić, ale nie za wszelką cenę, nie.

TREND 2

liczba pacjentów szpitali psychiatrycznych

A: Ok. No dobrze. To tutaj:

B: Liczba pacjentów w szpitalach.

A: Dlaczego Pani wybrała ta tendencję?

B: Dlatego, że ostatnio mieliśmy problem w szkole właśnie. Tej jednej córki.

A: Yhm.

B: I zauważyłam, że zaczyna się coś dziać, co tego nie było, albo nie było tylko w mojej klasie, w szkole. Albo nie było w ogóle w szkole. Jest grupa ludzi, która chce dominować.

A: Yhm.

B: I której się to udaje. Z pewnych względów. Jakichś wiadomo cechy charakteru. To, że umie zorganizować sobie jakoś pracę. Ma taką siłę przebicia, że wszyscy ją słuchają. I pozostałe osoby jak gdyby giną. W momencie, kiedy one nie umieją się dostosować do pewnej sytuacji, no to wtedy... I co jeszcze jest najgorsze w momencie, kiedy się zamykają. Właśnie, dlatego mówię, wybiorę to. Teraz mieliśmy ostatnio zebranie w szkole z dyrektorem, z psychologiem i tak dalej. Sytuacja się zrobiła taka w klasie, że jest jedna dziewczyna, która próbuje dominować nad wszystkimi. I wszystko jest w porządku, w momencie, kiedy ktoś tam się nie wyłamuje. One są [REDACTED], więc w momencie, kiedy były młodsze. To nie było przeszkody. Teraz zaczynają się buntować chłopcy. Jest jeden chłopak, który po prostu się okazało, że ani się nie odzywał. Nie jest tam i straszony, szykanowany i popychany i tak dalej. W tej sytuacji mi się wydaje, że tak samo może być w życiu dorosłym. Że w momencie, kiedy człowiek z jakiegoś powodu sobie nie radzi z daną społecznością, on zamknie się w sobie i to wiadomo, że to później będą jakieś cechy... No i kłopoty. Jeżeli w dorosłym życiu to, to w tych wszystkich telewizjach się ogląda. Ludzie załamani, czy jakieś depresje. No wynikają właśnie z jakichś tam sytuacji. Czy zawodowej czy prywatnej, nie.

A: Czy z tym trendem wiążą się jeszcze jakieś inne zjawiska?

B: Typu?

A: Typu? No właśnie. [śmiech] Czy coś jeszcze się z tym wiąże, że ta liczba pacjentów będzie, w szpitalu psychiatrycznym, będzie rosnać?

B: Tak. Może ona... i stanie. Nie wiem czy po prostu tego problemu nie było kiedyś. Na pewno też jakiś był. Tylko tego tak nie nagłaśniali.

A: Yhm.

B: Nie było też takich środków i pomocy od strony tych wszystkich poradni psychologicznych, psychiatrycznych. Dla niektórych ludzi po prostu to, że jest człowiek załamany i dziwnie się zachowuje i każdy mówi idź do lekarza, albo idź do psychologa porozmawiaj. To reaguje wręcz przeciwnie i mówi nie, ja nie jestem głupkiem. I w tym momencie sobie po prostu nie pomaga. Doprowadzając do pewnych jakichś takich sytuacji już później granicznych nie.

A: Czy to jest tendencja negatywna, czy pozytywna? Czy będzie rosła czy malała?

B: To znaczy liczba w samych szpitalach może tutaj, bo tutaj nie ma nic takiego jak poradnie psychologiczne. Nie wiem czy one będą zawsze rosły? W momencie, kiedy ludzie rozumieją, że ten psycholog bardziej nam pomoże spojrzeć w nasze życie jak sami to widzimy. To myślę, że zostanie. To, że same szpitale to nie będzie dobrze.

A: Yhm.

B: To nie będzie dobrze no bo to wiadomo, że załamię się pół środowiska i co wtedy nie. No, ale...

A: Gdyby tutaj była liczba powiedzmy pacjentów w przychodni psychologicznej to by było dobrze?

B: Tak to by było dobrze.

A: Ok. Czyli na przykład zamiana jakby leczenia psychiatrycznego na pomoc psychologiczną to by było coś, co mogłoby tą tendencję zmienić?

B: To znaczy, tak. Bo w sytuacji, kiedy człowiek zrozumie, że sam sobie już nie może poradzić i w pewnym momencie po prostu, albo próbuje się wycofać całkiem i mówi, że tam jemu już nic do szczęścia nie jest potrzebne. I w tym momencie pójdzie właśnie do kogoś, kto się na tym zna. Nawet on nie musi mu nic takiego mówić. Nie wiem jakieś tam, dawać mu leków. Wiadomo, że on tam od razu mu się coś zmieni. Tylko zmienić podejście do sytuacji. I samego zdania na własne życie. [REDACTED]

[REDACTED]. W momencie, kiedy poszłaby prędzej do tego psychologa i... nic by jej się nie stało, więc ona jest pod opieką psychologa. Jest wszystko w porządku. Sama się przyznaje do tego, że gdyby poszła prędzej i porozmawiała. Po prostu nie doszłoby do tego, nie.

A: Yhm.

B: Jeżeli dzisiaj umie na to spojrzeć właśnie w innych kategoriach i umie znaleźć wyjście. Bo nikt za nas nie znajdzie żadnego wyjścia. Ale umie znaleźć po prostu to wyjście, to, to jest chyba pół sukcesu.

A: A czy Panią to skłania do jakichś konkretnych działań? W obrębie rodziny? To, że ta tendencja rośnie? Że istnieje taka?

B: No to muszę powiedzieć, że tu u nas akurat w rodzinie bardzo dużo ludzi, jeżeli tam już jest załamany, albo coś takiego to każdy z nas, najpierw się rozmawia tak, bo z nim się coś tak, „Bo z nim się coś dzieje nie tak.” By trzeba było mu pomóc. Później ta najbliższa osoba, której to dotyczy oczywiście idzie i zaczyna z nim rozmawiać nie. Że wiesz, ale to już by było, wypadało iść tam czy tam. Bo sobie widzi, że nie radzi, nie.

A: Czyli można jakoś. Czy jakby świadomość takiej tendencji można jakoś wykorzystać?

B: Tak, tak. Dlatego, że... Mówię, kiedyś jak człowiek miał styczność z [REDACTED] akurat jest. Jest dosyć dużo ludzi właśnie z jakimiś schorzeniami i nie typowo psychiatrycznymi, ale takimi właśnie załamaniem i tak dalej. Okazuje się, że po rozmowie z tymi ludźmi, czy znajomymi, że gdyby w odpowiednim

Mapa- wywiad- II etap- brak